

<http://rcin.org.pl>

KIJOWIANKA

CZYLI

DZIEWICA DNIERU

PRZEZ

Onufrego Mokrzeckiego.



WILNO.

w Drukarni M. Zymelowicza Typografa.



1847.

KIJOWIANKA

CZYLI

DZIEWICA DNIERU

NOWY UTWOR POEZJI

WE DWOCH CZĘŚCIACH.

PRZEZ

ONUFRGO MORRZECKIEGO

Artystę Drammatycznego.



WIENNO.

w Drukarni M. Zymelowicza Typografa.

∞

1847.

**INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN**

Biblioteka

ul. Nowa Ś. 1 i Nr 72

00-100 Maszowa

<http://rcin.org.pl>

Tel. 26-68-63, 26-52-31 w. 42



**Pozwolono drukować pod warunkiem, aby
po wydrukowaniu, złożone były w Komitecie
Cenzury, exemplarze prawem przepisane. --
Wilno, dnia 27-go Lutego, 1847 roku.**

Pełniący obowiązek Cenzora,

J. F o k.

IMIONA I NAZWISKA PRENUMERATORÓW:



A. A.

Abicht Radzca Stanu	1
Anderson W. Dwor. Instytutu	1
Anderson Koll. Sowiernik	1
Abramowski Mikołaj Koll. Reg.	1
Abramowski Antoni	1
Abramowski Kazimierz	1

B. B.

Bukowski Józef Urzęd. i Kawaler 9-ty klasy	1
Boreysza Wincenty Guber. Sekr.	1
Bujnicki Teodozjus Obyw. Pow. Dziesięć	1
Burba Marszałek Powiatu Upickiego	1
Bielewicz Arkadiusz Chora. Char. Ułan. Pułku	1
Boratyński August Koll. Sekretarz	1
Bolczewicz Antoni	1
Borkowski J.	1
Burhart Aleksander	1
Bukaty Michał	1
Bazarewski Dawid Koll. Sekr.	1
Baranowiczowa Józefa z Daneków	1
Bielski Karol Porucznik Gwardyi	1
Budczyński Ferdynant	1
Berdowski Edward	1
Borejsza Paweł	1
Buttowl Stanisław	1
Borowski Konstanty Guber. Sekr.	1
Butwitt Adolf	1

C. C.

Czapski Adam Hrabia	1
Chlewiński Franciszek Star. Dziecię	1
Czechowicz Franciszek B. Prez. Pow. Oszmiań.	1
Czyż Henryk	1
Czeczott Jan	1
Chrapowicka Amelija	1
Chądziński A.	1
Czechowicz Jan	1
Cywiński Klaudjusz	1
Chłuszewicz Jan Obyw. Pow. Słonim.	1

D. D.

Dawidowicz Tamerlan Guber. Sekr.	1
Dowgiałło Ksawery	1
Dowgiałło Kazimierz	1
Dybowski Władysław Obyw. Gub. Mińs.	1
Dauksza Wincenty Obyw. Pow. Wileń.	1
Dombrowski Wiktor Doktor Med.	1
Dackiewicz Aleksander Nauc. Parz.	1
Dackiewicz Kazimierz	1
Dowgird Aleksander	1
Dowgiałło Maurycy	1
Dziężyc Julijanna	10
Danilewicz Adolf Koll. Asses.	1
Dłużniewski Cyprijan	1
Doliński Stanisław	1

E. E.

Eyncrowicz Samuel	1
-----------------------------	---

F. F.

Fiedorowski Aleksander Nadw. Sow.	1
Fiorentyni Jan Doktor	1
Fiorentyni Stanisław	1
Fiodorowicz Kazimierz	1

G. G.

Gorski Albert	1
Gorski Józef	1
Gorski Ludwik	1
Giecołd Wincenty Nadw. Sow.	1
Giedrojé Xieżna Józefa	1
Gutt Edward Radzca Dworu	1
Głowacki Mikołaj Inspektor Gim. Wil.	1

Giedroje Konstantyn	1
Giecowicz Konstanty	1
Grzybowski Michał	1
Gienowicz Mieczysław	1
Grodecki Witold	1
Gzowski Fon Stanisław	1

H. H.

Hodenus Koll. Asses.	1
Hryniewicz Władysław Gub. Sekr.	1
Hryniewicz Wincenty Porucz.	1
Hrandije Kapitan	1
Hildebrant Edward	1
Hryniewicz Danjel Koll. Regist.	1
Herman Jan	1
Herberski Antoni	1
Hoppen Karol	1
Hrehorowicz L.	1
Hrebniński J.	1
Habitt Józef	1

I. I.

Jamont Maciej	1
Jałowicki Antoni Sęd. Gra. Pow. Świę.	1
Jankowski Karol Obyw. Pow. Oszm.	1
Janczewski Walenty	1
Jarud Antoni	1
Januszewicz Józefat	1
Jasiewicz M.	1
Iwanowski Albert	1

K. K.

Kasprzycki	1
Kirkor Adam Honory	1
Kwiatkowski Józef	1
Korewa Matylda	1
Kisiel Jan Gub. Sekr.	1
Kurowska z Podlipiętów	1
Kociot Józef Sekretarz	1
Karpiński Aleksander Sekr. Wojen. Gub.	1
Karpowicz Adam Koll. Sekr.	1
Kurczewski Karol Porucz. b. Woj. Pol.	1
Karłowicz Michał Koll. Asses.	1
Korycka Aleksandra Sowietnikówna Gub. Mińskiej	1
Kamocki Michał	1
Kmita Jan Obyw. Pow. Lid.	1
Kiersnowski Stanisław Ot. Rotmistrz	1

Kleszczewscy Bronisław i Ludwik Obyw. Śluc. Pow.	1
Kostrowicki Michał	1
Kozicz Ignacy Insp. Szkół Wil. Guber.	1
Korsak Ludwik	1
Korsak Józef	1
Korsak Łucyjan	1
Korsak Erasm	1
Klejner Adolf	1
Kiniewiczowa K.	1
Kamiński Karol	1
Klemański Napolijon Obyw.	1
Kurc Julijan Stud. Uniw. Dor.	1
Kuczuk Hipolit	1
Kuszewicz Aptekarz	1
Kremer Onufry	5
Korsak Edward	2
Krzyński Aurelijan	1
Kijakowska Paulina	1
Kotosowski W.	1

L. L.

Lachnicki Roman Mar. Grod.	1
Lubańska Anna z Xiąż. Radziw.	1
Lukiański Aleksander	1
Lepnicki Jerzy	1

M. M.

Mirski K.	1
Mirski Adam Światopełk	1
Mirski Kazimierz Światopełk Deput. Dw. Wil.	1
Mirski Korneli	1
Mirski Hubert	1
Minejko Tomasz	1
Malinowski Mikołaj	1
Mokrzecki Obywatel	1
Mol Aleksander Irabia	1
Moniuszko Czesław	1
Mikraszewicz Henryk Sekret.	1
Mastowski Konstanty Obyw. Święc. Powiat.	1
Marcinkiewicz Klemens Koll. Sekr.	1
Maliszewski Józef Gub. Sekr.	1
Mączyński Rafał Tytul. Sow.	1
Marcinkiewicz Stefan	10
Moszyński J. Doktor Medyc.	1
Milewski Lucijan	1

Mancewicz Leopold Rad. Honor.	1
Możejko Tytus	1
Matowicz Adjutant	1
Makarow Konstanty Urzęd. W. Gub. Kan.	1
Malicka Julija	1
Mochochowiez J.	1
Machwit Lucyjan Obyw. Pow. Wilkom.	1
Minski Piotr Obyw. Now. Aleks. Pow.	1
Masłowski Konstanty Obyw. Święc. Powiatu	1
Mikulski Stefan Obyw. Pow. Prużan.	1
Merdfelt Justyn	1
Mazurkiewicz Adam	1

N. N.

N. N.	1
N. N.	1
N. N.	1
N. N.	1
Naborowski Ignacy Radzca Honor.	1
Nowicki Edward Porucznik	1
Nagrocki Józef	1
Naborowski Maurycy	1

O. O.

Otto K.	5
Ostrowska Kamilla	1
Olendzki Julijan Dep. Dwor. Wil.	1
Orzechowski Konstanty Koll. Asses. i Kaw.	1
Ostrowski Józef Radzca Honor.	1

P. P.

Piepol Adam	1
Petelezye Józef Gub. Sekr.	1
Piotuch Antoni Asses. b. Sąd. Wil.	1
Przyjałgowski Zenon	1
Puzynina Maryja Xiężna z Waw.	1
Pruszyński Seweryn Asses. Sąd. Sumien. Grod	1
Przybylski K. A.	1
Plewicka Nepomocena	1
Paszkowski Leon Koll. Regist.	1
Paszkowski Kazimierz	2
Pieszko Stanisław Art. Muz.	1
Pleszewski A.	1
Połubiński Władysław	1
Pietkiewicz Wincenty	1

Pacyńko Kazimierz	1
Porcijankowa K. Radc. Stan.	1
Piesanko R.	1
Piesanko Ferdynand Koll. Sekr.	1
Przeciszewski Jan	1
Pielecki	1
Polński Michał	1

R. R.

Rónne A. B.	1
Romer Michał	1
Romer Stanisław	1
Romer Aleksander Kapit. b. Woj. Pol.	1
Romerowa Annetta z Burbow	1
Rzewuski Graf	1
Rott Aleksander Szt. Kap.	1
Rymkiewicz Felicyan	1
Rymkiewicz Jan	1
Rymaszewski Adam	1
Rusiecki Stefan	1
Rychlewicz Tomasz Obyw. Pow. Swiec.	1
Runiewicz St.	1
Rabczewicz Piotr	1

S. S.

Szkultecki Romuald Koll. Asses.	1
Stefanowski Stanisław	1
Sylwestrowicz Michał Czyn. Lus.	1
Sulistrowski Leon Ucz. Dw. Inst.	1
Sunkiewicz Michał b. Sęd. Gran. Pow. Wil.	1
Skibiński Stefan Koll. Sekr.	1
Syruc Szymon Porucznik i Kaw. Pow. Kow.	1
Sielawa Lucyjan	1
Strumiło Maryja Porucz.	1
Stungiewicz Wincenty	1
Szostakowski Nikodem	1
Sempliński Jan	1
Swierszczewski Antoni Koll. Sekr.	1
Stejniger Felicijan Gub. Sekr.	1
Skarbowski Konstanty	1
Szadurska M.	1
Stawiński S. Medyk.	1
Stabrowski W.	1
Sudziłowski Józef	1
Szabłowski F.	1

Sumin Klemens	1
Sosnowski Józef	1
Szuksza Leonard	1
Szataszewicz W.	1
Szelkin A.	1
Statkowski Apolinary	1
Sienkiewicz A.	1
Sienkiewicz W.	1
Siesicka z Wawrzeckich Marszałkowa	1
Sakowicz Michał	1
Siemionow Mikołaj Audytor	1
Spicznagiel Maryja	1
Smigielski Ignacy	1
Szytler Jan Wyd. Dzieł.	1
Sawicki Kazimierz	1
Sawicki Stanisław Aptek.	1
Swolkin Kazimira	1
Szykier Julijan	1
Syszko Klemens	12
Sinicki Rafał	5

T. T.

Tyszkiewicz Karol	1
Tour Janusz	1
Tyszkiewicz Michał	1
Tymiński Feliks	1
Truszyński Józef Koll. Asses.	1
Tański Ignacy Obyw. Pow. Trock.	1
Taroni Julijan	1
Tomaszewicz Eugenii	1
Turski Xawery	1
Tomaszewski Onufry	1

W. W.

W. K. G.	1
Wańkowiec Stanisław Prezyd.	1
Wędziogolski Józef Major	1
Wagner Jan Koll. Regist.	1
Wysokiński Michał	1
Walentynowicz Rotmistrz	1
Wojtkiewicz M. Koll. Regist.	1
Wieszczyński Feliks	1
Wiśniewski Ryszard	1
Wiśniewski Adam	1
Wiśniewski Jan	1

Wyszumirski Rajmund Koll. Regist.	1
Wilkaniec Teodor	1
Więckiewicz Ksawery Obyw. Pow. Witeb.	2
Wasilewski Józef Gub. Sekr.	1
Wersocki Adam Dokt. Med.	1
Warkowski F.	1
Wolański Michał	2

Z. Z.

Zmiejowski Bernard	1
Ziembusz Aleksander	1
Zyliński Adam	1
Zylewicz Juliusz	1
Zeligier B.	1
Zebrowski Antoni Kapit. Inżyn.	1
Zahorski Dominik Obyw. Nowo-Aleks. Pow.	1
Zasztowt Giedeon	1
Zaborowski Ludwik	1
Zienkiewicz Hipolit Koll. Sekr.	1
Zaleski Aloizy	1
Zołkowski Aleksander Koll. Regist.	1
Zarakowski Edmund	1
Zambrzecki Adam	3
Ziemiński Edward	10

SPIS RZECZY.

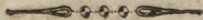


I.

1. Program.
2. Wspomnienie o Kijowiance.
3. Kijowianka Dziewica Dniepru.
4. Dworek.
5. Miłość Kijowiarki.
6. Odmiana Delli.
7. Romans.
8. Ślub.
9. Trwoga.
10. Północ.
11. Odkrycie Intrygi.
12. Wyrok.
13. Klasztor.
14. Ballada.

II.

15. Programik.
16. Lira Litewska.
17. Wspomnienie o Litwie.
18. Sonnety.
19. Pogarda.
20. Nędza.
21. Smętarz.
22. Chłopek.
23. Szuler.
24. Litwinka.
25. Do Świstoczy.
26. Strzelec, albo Henryk i Alina.
27. Śpiew.
28. Piosnka Narodowa z Rossyjskiego.
29. Do Niemna.
30. Sonet do mego Patrona.





PROGRAM.

Daremnie Autor poświęca swe płody,
Gdzie skąpstwo staje w przeszkodzie,
Gdzie Muz harmonizm dawno wyszedł z mody,
Tam też i ludzkość nie w modzie!



To niema w domu, to gośćmi zajęty,
To do możniejszych poradzą...
Różne się znajdują w tę porę wykrety,
Dość że nic nigdy nie dadzą...



Lub niespodzianie fircyk zkąd nadleci,
 Porwie za książkę, nie czyta,
 Patrzcie... już krytyk!... dziękuję waszeci,
 Świsnął, dał zdanie, i kwita...



Kończę ten program, to myśląc jedynie
 By zyskać choć szczupłą sławę,
 By mój poemat w tej błogiej godzinie
 Pozyskał względy łaskawe.



Ufam, że moja skromna Kijowianka
 Niosąc prac wianek w ofierze,
 Przez Apolina Minerwy posłanka,
 Pomysłny respons odbierze!



Przyjmując dziełko podumaj w sekrecie:
 Niech się plon! plonem nagrodzi...
 „Pewnie potrzebny?... pomóżmy Poezie,
 „Wszakże się ludzkim byź godzi!

Najobowiązańszy,

O... Mokrzecki.

WSPOMNIENIE O KIJOWIANCE!

Najweselsza jest wiosna, najmilej przeminie.

Lato również przyjemne od Czerwca po
Wrzesień;

Co raz teskniej burzliwa zachmurza się Jesień,

A najsmutniej gdy zima całuny rozwinie!..

Podobnie też i młodość ubiega nieznacznie,

Miłość pieści kochanków, pierś wolnie od-
dycha,

Niechże tylko w wiek głębiej człowiek wkra-
czać zacznie,

Nikną wszystkie powaby i starzec do licha!..

Lecz nasza Kijowianka w młodem uczuć lecie

Skromna, hoża, niewinna, zimy się ustrzegła,

Nawet w lata starości ładniotka nie wbiegła,

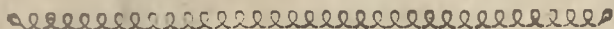
Palną wiosniaunych ranków przekwitła na
świecie.

WYKAZ DZIAŁAŁYCH

W tym roku w dniu 15 października 1914 r. w Warszawie odbył się zjazd wydziału, na którym uchwalono następujące uchwały:

1. Wydział wyraża głęboką żal i smutek z powodu śmierci p. inż. J. S. i wyraża głęboką wdzięczność za jego wieloletnią pracę na rzecz Towarzystwa.

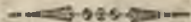
2. Wydział postanawia wnieść wniosek do Rady Nadzorczej o przyznaniu p. inż. J. S. odznaki honorowej Towarzystwa.

**K I O W I A N K A****DZIEWICA DNEPRU.**

(Z gminnej Rossyjskiej powieści.)



**Kiedy się kocha nawzajem,
A żadnej niema przeszkody;
Wtenczas życie mija rajem,
Wiosną ubiega wiek młody!**



D W O R E K.

Gdzie wiele świątyń wspaniałych mamy
 W obwodzie miasta Kijowa;
 Gdzie szczątki złotej chronią się Bramy,
 Gdzie dzielna twierdzy budowa.

Kędy do koła kosztowne mury
 Wznoszą się szczyty nowemi,
 Gdzie widok gmachów upiększa góry
 Między domkami niższemi.

Gdzie po szerokiej w prawo dolinie
 Śpianione nurty Dniepr toczy;
 Tam niegdyś dworek stał w drzew gęstwinie,
 Co się przeglądał w przezroczy.

Obok był ogród w grządki pocięty,
 Rzęsnym Cyprysem obwiany;
 U spódu płynął strymyczek kręty,
 Jażmin wyplatał Altany.



Dziś nigdzie niema nawet i śladu
 Dworka, ogrodu, ni drzewa;
 Tylko w tém miejscu statki bez ładu,
 Odnoga Dniepru zalewa.



Czas pewnie zniszczył dawne pamiątki,
 Dla rzeki ładu niestało;
 Więc śliczny ogród, i dworku szczątki:
 Wybrzeże schłonać musiało!



Gmin o nim rzadko kiedy wspomina,
 Dziad jakiś w bajki wygada:
 Ze Panię dworku zwano Justyna
 Ze to jej była posada!



Zgoda — lecz jakże rozwinąć wątek

Umarłych myśli o Pani?

Zkądże uchwycić tema początek,

Jeśli gmiuiarze nieznani?...



Długo marzenia błędząc w tém celu

Różnych się źródeł chwytały;

Aż jeden starzec z pomiędzy wielu

Odkrył sekretu plan cały.



MŁODOŚĆ KIJOWIANKI.

Piękna Justyna nad Dniepru brzegiem
 W łonie Anielskiej pieszczoty
 Zajęta kwiatem i wód ubiegim;
 Rozkosznie goni wiek złoty!

Rodzice czule dziecię kochali,
 Bo jedna córka w ich rodzie,
 Z rybką swawoli po srebrnej fali,
 Jakby Syrena na wodzie!

Skromna, roztropna, dobra, lubiona,
 Dwónastą wiosnę zaczyna,
 Jak kwiat Lilji, jak róza ona
 W kwiecie młodości Justyna!

Słodko dziecinne mijały latka,
 Majowy wietrzyk je zdmuchwał,
 I z życiem kwiatka aż do ostatka
 Promyk nadziei wybuchał!



Pewnego razu pieszcząc Justynę
 Matka jej sekret powierza:
 Posłuchaj córko, powiem nowinę,
 Masz jeszcze brata żołnierza!...



Kilka lat temu, jak on z Lachami
 Bił się odważnie na śmiało! *)
 Kiedy Bolesław mir zawarł z nami **)
 W tę porę jego niestało!...



*) Na śmiało i na ostre: Hasło dawnych wojowników.

**) Mir: pokój albo przymierze.

Ach Matko droga! Kogoż mam pytać
 Teraz czy później o bracie?
 Wiek mój najsmętniej będzie rozkwitać,
 Kiedy mi brata nie dacie!..



W tém lzy zalały Niebieskie oczy,
 Justyna blednie milcząca,
 Z ciężkim westchnieniem błędny wzrok toczy,
 Rozpacz się serca dotrąca.



Nie płacz Justyno, Dymitr nasz żywy,
 Poszedł z Kniaziami w głąb Rusi,
 Powróci wesół, wróci szczęśliwy,
 I przy nas zawsze być musi!



Nie — już nie wróci, nie będziemy mieli
 Więcej Dymitra w Kijowie!
 Pewnie go wrogi zabić musieli?...
 Z płaczem Justyna odpowie. —



Ale ją starzy chcąc uspokoić,
 Tysiączone baśnie nawlekli
 Trzeba się w kłamstwo było uzbroić
 Nim brata wrócić przyrzekli...



Pierwsza w jęj wiosnie tęsknoty chmurka
 Pogodne czoło obwiała
 Po chwili znowu wesola córka
 Jakby Dymitra widziała!—



Patrzcie! tak młoda, a już czuć umie,
 Umie się z żalem dotykać
 I przywiązanie siostry rozumie
 I umie losy przenikać!—



Często ją ucząc łagodnym tonem
 Mawiali „słuchaj Justyno!
 Przestań się martwić, bo z naszym skonem
 Wszystkie pieszczoty przemino!...



Już my na schyłku lat naszych biegu
Słabi, schorzali i starzy ;

Kiedy zostaniesz sama na brzegu,
Chroń się haniebną potwarzy !



Pamiętaj przestrog, córko kochana !

Zyj w pobożności i wierze,

Nie jeden młodzian zegniesz kolana,

Maszkę świętoszka przybierze . . .



Justyna pilnie mowy słuchała

Dawców żywota — w pokorze,

Niewinna skromność w oku jaśniała,

Lica rumiane, jak zorze.



W jej duszę pokój wlewały słowa,

Rodziców których zbyt ceni;

Ona ich rady święcie zachowa,

I nigdy onych nie zmieni !



Lecz który z młodzi wzrok w nią wymierzy,
Zaraz przytomność utraci!

I patrząc oczom własnym nie wierzy:
Anioł w dziewiczej postaci! —

Tak piękny obraz czarownej twarzy
Zachwycił wdzięków jej świadki!

Często poeta w duchu zamarzy:
Cud krasawica! cud rzadki!

ODMIANA DELI.

Ale jak wszystko zmienny los dzieli,
 Szczęście, rozkosze i żale,
 Raz nam fortuna złotem wystrzeli,
 Później uwodzi niestale.

Tak też i naszej wiek Kijowianki,
 Miły, wesoły, pieśczoney,
 Coraz w smutniejsze chmurzył się ranki
 I rodził tęsknot miljony!

W lat trzy rodziców śmierć jej zabrała,
 Justyna w wielkiej tęsknocie,
 Załobna szata wdzięki zachwiała,
 Nastąpił trauer sierocie.

Tu obraz brata śledzi oczyma...
 Tam cień rodziców dobiega;
 Tu coś innego oko zatrzyma,
 Nowy się przedmiot spostrzega...

Różnie się młodzież o nią starała,
 Niczem jej ująć nie mogą,
 Zawsze jest skromna, pobożna, stała,
 Między nadzieją i trwogą!...



Często opiekun stary odwiedzał
 Smutnej pustelni Królowę,
 Wspierał radami, zdania uprzedzał,
 Chwalił zamysłów osnowę.



Zawsze samotna, ciągle zamknięta
 Tęskni we dworku sierota,
 Modły, czytaniem, pracą zajęta,
 Nie wyszła nigdzie za wrota;



Tylko o świcie, gdy w dzwon uderzą,
 Do świętej Cerkwi pobieży;
 Próżno panicze wzrokiem ją mierzą,
 Unika sideł młodzieży.



R O M A N S.

Gdy rok szesnasty kończy Justyna,
 Dziwna w niej widać przemiana,
 Poznaje miłość, kochać zaczyna
 I jest nawzajem kochana.

Jakiś młodzieniec u Pani bywa,
 Przeciwni śmiałka krok śledzą;
 Ona go kocha i z nim przebywa,
 Ale kto taki? nie wiedzą.

Jednego sobie z pomiędzy wielu
 Najmilszym Pani obrała,
 Z nim jednym pragnie dobieść do celu,
 W nim jej nadzieja jest cała.

Nie dójdą tajni dobranej pary,
 Miłość kochanków nie wyda,
 Bo pałac dla niej szczerze ofiary
 Skrytość w tem miejscu się przyda.

W piątym miesiącu romansu scena
 Ma się zakończyć niezwłocznie;
 Już nasi młodzi oltarz Hymena
 Obrali sobie zaocznie.

Przeto za lasem w blizkim przychodzie, *)
 Wieczorem Świętej Niedzieli
 Młodzian z Justyną w miłości, zgodzie,
 Połączyć dłonie myśleli.

*) Przychod — Kościół parafijalny — Parafija.

Właśnie przy trakcie nalewo w stronie
 Sam Błahoczynny ich czeka; *)
 Dom Boży światłem oddawna płonie,
 Kobierzec stopnie powleka.



Złote obrączki Ojciec poświęcił,
 Strzela po drodze oczyma...
 Panamar z Djakiem ciągle się kręcił, **)
 A młodych niema i niema.

*) Błahoczynny — Dziekan.

**) Panamar — przeznaczony do dzwonienia
 Djak — Zakrystyan.



Ś L U B.

Jadą już! jadą, już tentent koni
 Słysząc od miasta z téj strony;
 Ach, takto oni, najpewniej oni!
 Trzeba nderżyć we dzwony!...

Wszyscy gotowi — cała parada
 Stoi w przysion'ku zebrana;
 Zajechał powóz, Pani wysiada,
 A z nią dwie drużki... bez Pana,

„Gdzież jest Pan młody? Zaraz pośpiesza.“
 Justyna weszła ze swémi;
 Białym welonem lica zawiesza,
 Spuściła oczy do ziemi.

Czekają wszyscy — cichość grobowa,
 Czekają — blisko dwunasta;
 Nie ma młodego, nie ma z Kijowa,
 Trzeba posyłać do miasta.

Godzinkę Ojczy! jakaś przeszkoda,
 Miał nas napędzić pod lasem...
 Prosi zaczekać z drużkami młoda
 I Cerkiew czeka tymczasem.



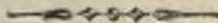
W tém koń zatętniał, weszedł młodzieniec
 Uprzedził wszystkich godziną,
 Drużki mu świeży podnoszą wieniec,
 Staje do ślubu z Justyną.



Oblubienica w skromnej postawie
 Nie wznosi oczu, coś smętna,
 Mówi pocichu... w takiej obawie,
 Jakby tych ślubow niechętna.



Już połączeni — ścisnęli dłonie,
 Tu hymnu śpiewają, tu kadzą,
 Później z tryumfem młodych w koronie
 Przed Carskie wrota prowadzą.



T R W O G A.

„Stóście! czekajcie!... wszystkim wam biada!

Zdradzili miłość szaleni!“

Drugi Pan młody do Cerkwi wpada,

To blednie, to się czerwieni!

Przebóg! o dziwy! cóż się to znaczy?

Oba podobni są z lica!!

To Miron, Miron! woła w rospaczy,

Nieludzkim głosem dziewica!


Nie mógł on z miasta wyskoczyć szlakiem,

W każdej ulicy młodź strzegła;


Przez jar, przez góry pędził rumakiem,

Intryga prędkiej przybiegła.

**Ja Miron! krzyknął i mieczem błysnął,
Ja druch, ja prawy kochanek!
Wydart Justynę, czule przycisnął
I drżący wybiegł na ganek.**



**Małżonek sobie w ślad za nim leci,
Również oręza dobywa;
Wkrzyk Błahoczynny ratujcie dzieci!
Milczenie!... głos się odzywa:**



P Ó Ł N O C.

Nie nie pomoże, już nie ocala
 Ani prośbami, ni żalem
 Jak ogień z ogniem, jak fala z falą
 Tak zwarł się Miron z rywalem.

Zadnej uwagi przyjąć nie chcieli
 Piersz żądłem węża syczała,
 Nienawiść, zemsta, którą goreli,
 W krwi tylko zgasić się miała!

Walczą zawzięcie, krew z ran wytryska,
 Ostrz z ostrzem w sztychach się składa;
 Stało się, stało! koniec igrzyska,
 Przebity Miron upada!

Aż w mgnieniu oka pędzi wierzchami
 Dwunastu zbrojnych do siola;
 Chram ostąpili brzeczę szablami, *)
 Błahoczynnego młódź woła.



„Ja błahoczynny“ staruszek rzecze:
 „Bracia, zły przykład dla czerni! **)”
 „Przed Bożym domem wzniesliście miecze—
 „Jak odszczepieńce niewierni!



Ten szczyłek ziemi jest poświęcony
 Modłom, nie szalom pustoty!
 U was krzyż niczem! za nic Ikony! ***)
 Precz! albo przeklnę niecnoty!



Gdzie prawowierny lud Boga chwali,
 Gdzie hołd w skrusze przynieść macie
 Wyście plac bitwy sobie obrali,
 Przelewać krew tu zjeżdżacie!



-
- *) Chram — Świątynia.
 **) Czerń — pospólstwo.
 ***) Ikona — obraz.

Patrzcie! już jeden skończył męczarnie,
 Zaraz was wszystkich czart schwyci!..
 Ani się ważcie na świętym darnie
 Podnosić oręż Bandyci!

„Na znak uczczenia prawdziwej wiary,
 Porzućcie zapęd szalony,
 Dla uniknienia zbyt słusznej kary
 Niech twórca będzie wielbiony.“

Ach! jak przytomnie dumnym orszakiem
 Nasz błahoczynny dowodzi,
 Klęczą zuchwali pod krzyża znakiem,
 Piękna przestroga dla młodzi!

Zaraz ze starcem cała ta rzesza
 Otacza zwłoki Mirona,
 Justyna płacze, umysł się mięsza
 Bo nie wie czyja jest żona!?

ODKRYCIE INTRYGI.

Maż ją tłómaczy... w pierś się uderza,
 Z pod płaszcza ramie wyteżą:
 „Ja jestem Dymitr! macie żołnierza!
 „I winowajcę i męża!

Dymitr! o Boże! cóż rzec przed światem
 O takiej zbrodni? młodź krzyczy:
 To twoja siostra, a tyś jej bratem!
 Brat siostrę żoną dziedziczy.

„Brat mój! zginionam! jak trup pobladła
 Justyna w duszy przeleżała,
 Bez życia prawie martwa upadła
 Ledwie pierś z żalu nie pękła!...

Zmieszany Dymitr z bolem powtarza:
 „Nie dla mnie ślub ten i ona!...
 O hanbo wieczna! cecho zbrodniarza!
 Wydziercy życia Mirona!

**Jakaż to piekiel hyena chytra
 Ciągłe mi drogę przelata?
 Sądźcie ziomkowie! karzcie Dymitra!
 Zabojcę, męża, i brata!**



**Ach jak okropna scena przychodu,
 Gorą pochodnie, dzwon bije,
 Tu głos młodzieży, tu krzyk narodu:
 Nieżyje Miron, nie żyje!**



**Gdzie tylko bywał, lubiony wszędzie
 Młody, przystojny, bogaty;
 Cało go miasto żałować będzie
 I niezapomni tej straty!**



**Nie koniec dzieła w małym przychodzie,
 Wyższym rozstrzygnie się rządem!
 Ruszyli rankiem, starzec na przodzie,
 Wszyscy są w mieście przed sądem!**



W Y R O K.

Kto tu z nich winien? Bóg wiedzieć raczy!
 Jakież im podwieść zakony?
 Żołnierz się jedném ciągle tłumaczy:
 Ze przeznaczeniem zwiedziony!...

„Czy nie miał czasem dawnego żalu?
 Nie miał i nieznał Mirona,
 Pierwszy raz ujrzał wroga w rywalu,
 Zabił — i zemsta skończona!

Przebaczyć!... wszyscy proszą przebaczyć!
 Sędziowie wyrok wydali:
 Post mu, pokłony, spowiedź naznaczyć!
 Niech się wgląb Rusi oddali!

Zeby się nigdy więcej nieważył
 Zbliżyć pod Kijów w swe strony!
 Zeby się żenić ani zaważył
 Bo będzie śmiercią sądzony!



„Dzięki wam dzięki! dawcy wyroku!
 Ukłeka Dymitr przed winą.
 Do waszych granic nie zrobię kroku
 I wieczny rozbrat z Justyną!...



„Lecz gdyby los zły dotknął kraj kiedy,
 Wróg z kąd zagroził czasami,
 Pójdę z ochotą na Turki, Szwedy
 I będę walczył z Lachami!



Jak kiedy w burzę rozpięte żagle,
 Wichur z okrętem zachwieje;
 Tak Dymitr z miasta ucieka nagle,
 Unosi siostry nadzieje!



Z jednym skończono: — Dalszy ciąg dzieła:
Trupa zakopać do ziemi;
A Pani, która wszystkich zajęła
Wdziękami twarzy cudnemi

Zeby dziewice niebrały wzoru,
Młodzież przystępu nie miała,
Rozkazujemy pójść do klasztoru!
Justyna mniszką została.

K L A S Z T Ó R.

Drugi rok w murach szczelnie zamknięta,
 Twarz blednie, gasną usteczka,
 Ani rozwodka, wdowa, ni żona,
 Tylko pobożna muiszczka.

Stary opiekun gdy się dowiedział,
 Płakał nad losem Justyny,
 Pod monastylem jak pielgrzym siedział
 Na modłach pędził godziny.

I tu pokoju nie ma Justynie,
 Młodź ją pismami zaklina
 Nim wiek twój młody luba przeminie
 Opuść ten klasztor Justyna!...

Ani się ustrzedz i niema rady;
Zkąd te romanse? niestety!
Pewnie się dali przekupić dziady,
A baby noszą bilety.

Kiedyż przestanie ta pusta rzesza
Mącić spokojność jej celi?
Jeden się strzela, drugi się wiesza,
Tak za Justyną szaleli!

Siostry nie wiedzą i Ksieni niewie,
Sekretnie pliki pism pali;
Mogłyby biedną posądzić w gniewie,
A stróże karę dostali!

Jednego razu jakimś sposobem
Któs brudny paszkwil podrzucił;
Gwałt! narzekanie! płacz jak nadgrobem,
Cały się klasztor zakłócił...

„Przeklęta!... krzyczą, żywcem ją spalić!

Kamień do szyi przyczepić!

Od siostr cnotliwych nędzne oddalić!

W słupie zbrodniarke zasklepić!...“



Coraz to inne kary jęj tworzą,

Chociaż jak Anioł niewinna,

Męczy tyranią, głodem ją morzą,

Codzień pokuta jęj inna!



Czego się dalej biedna doczeka,

Gdzie mściwy los ją napada?

Rzuca Monaster, nocą ucieka,

Furtką się z murów wykrada.

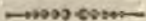


I coraz dalej w głąb puszczy wkracza,

Biegnie w najgłuchsze bagniska,

Jodła ją tylko i cień otacza,

I dzikich zwierząt łożyska!



I tak zabrnęła nieludzką drogą
Przez noc w bagniste głębiny,
Ze rankiem znaleźć nigdzie nie mogą
Ani śladeczku Justyny.

Nikt ją nie widział w żadnym ostępie,
Na odgłos trąby milczała,
Pewnie gdzieś z bolem na głuchej kępie
Wyzionąć ducha musiała!...

B A L L A D A . 1

Znikła — i długo nie było slychu
 Nigdzie o pięknej Justynie,
 Aż jednej nocy Dnieprem pocichu
 Na srebrnej łodzi ktoś płynie.

Płynie przy jasnej twarzy Księżyca
 Wspaniały posąg niewieści,
 Te same oczy, te same lica,
 Lecz martwy obraz jej pieści!

Ani ta żywość, nie ten rumieniec,
 Nie dawny ogień, ni ruch;
 Nie wiem czy który teraz młodzieniec
 Mógłby cię poznać nasz duchu?

Jedni to tylko mieszkańce brzegu
 Latwo twą postać odgadną,
 Która bieleje jak bryła śniegu,
 I w ludzkim kształcie jest ładną!



Płynie powoli, i w głębi niknie,
 Zlekka się woda zamąca;
 Witaj Aniele!... lud z brzegu krzyknie:
 Żegnaj nam Nimfo milcząca!...



Znikła na zawsze piękna Justyna,
 Duch więcej nigdy nie pływa —
 Tylko gmin o niej kiedy wspomina:
 Dziewicą Dniepru nazywa...



Odtąd jój dworek został pustkami,
 Zadnej opieki nie mieli,
 Bluszcz się rozkrzewił między grządkami,
 Po kątach węże syczeli.



Cały ogródek porośł buczanem,
Złodziej sprzęt nocą okrada,
Nikt tego domu niechce być panem,
Bez właściciela przepada.

Wkrótce on zniknie w bystrém wylewie,
Dniepr puste ściany rozwali,
Cząstkę pochłonie wiosna w żarzewie,
Ostatki rybak popali!

P R O G R A M I K.

Gdy mi błysnął dzionek czasu,
 Napisałem kilka piosnek;
 I właśnie z mego parnasu
 Przynoszę trudów pierwiosnek!

Jeszcze mi wiele potrzeba
 Bym się zwał Apollo synem,
 Lub wszedł do Minerwy nieba
 Ozdobny palmą, wawrzynem.

Mój Olimp jest niebogaty,
 Nie strojny w laurowe wiany,
 Nie mający z myrtu szaty,
 Polnym kwiatem osypany!

Bo pracując czas niedługi,
 Niechcę marzyć o zalecie;
 I małe moje zasługi
 Na wielkim poetow świecie!

LIRA LITEWSKA.

Ach jakież fałszywe Liry!!...
 Krytyk się dumnie odzywa:
 I z gniewem pisze satyry;
 Choć jego Lira fałszywa!

Niech tylko możny nas słucha,
 I z nami częstką się dzieli;
 Zagramy mile do ucha,
 I będziemy śpiewać weseli.

Bo talent wsparty ludzkością
 Więcej wraz nabiera mocy,
 By pobudzony wdzięcznością,
 Dać Hołd doznanej pomocy!

Antor co te wiersze kryślił
 Oto się najwięcej stara,
 Abyś przyjmując pomyślił:
 Warta rąk naszych ofiara!

WSPOMNIENIE O LITWIE.

Teraz po świecie błędzę szerokim,
 I pędzę życie tułaczę —
 Czegoż mam płakać? za kim i pokim?
 Kiedy nikt pomnie nie płacze?

Litwo! ja w twojem ustroniu
 Na rokosznym łonie świata
 Jak kwiatek wiosną na błoniu:
 Spędziłem młode me lata!

Lubiłem pobiegnąć czasem
 W góry Panarskie po ziola, *)
 Lub zabłądzić z dziećmi lasem
 Odwiedzając bliskie siola. —

*) Góry Panarskie — pod Wilnem.

Widziałem chłopków gromady
 Jak wśród chat podnoszą krzyki
 Gdy w jesień obchodzą dziady
 Przy brzmieniu sielskiej muzyki. —



Pluskać w Wilii, straszyć ryby,
 Strzałkę do łuku przyprawić,
 Pójść do zakretu po grzyby,
 Sidła na ptaszki postawić,



Od brzegu na brzeg przepłynąć,
 Dać nurka posiedzieć na dnie,
 Milczkiem się z klasy wywinąć,
 Jak to było pięknie, ładnie,



Umieć piosneczek bez liku,
 Co krok to inną zanucić,
 Zagrać palanta w gaiku,
 Z kolegami się wyklócić,



Lub w Botanicznym ogrodzie
Zerwać jaki kwiatek miły,
Albo igrając przy wodzie
Z kolegą doświadczać siły. —

Obiegnąć wszystkie kościoły,
Przedmieścia, rynki, bółwary,
Góry łaski, błonia doły,
Most zielony, zamek stary.

Często było móm zajęciem —
Człek nie badał o rozumie,
Ach! jak dobrze bydz dziecieniem
Co świata poznać nie umie!

Jaka wtenczas myśl szczęśliwa!
Serce się trwogą nie budzi;
Wiek ten stroskanym nie bywa,
I złych nie poznaje ludzi! —

Wiosna Echem wdzięcznie śpiewa,
 Lato młode mile gaśnie,
 W jesieni pieśń już dobrzmiewa,
 A w zimie i Echo zgaśnie. —



I ja w Majowym poranku
 Na brzegu Litewskiej niwy
 W młodości różowym wianku
 Jak wiosna byłem szczęśliwy!...



Lecz prędko minął mój ranek —
 Młodość z przeszłością ucieka;
 Wszystkiemu widzę przestanek;
 Jak smutny kres dla człowieka! —



Poznałem miłość niestety!
 Fałszywych przyjaciół wielu;
 I nędzną dolę poety,
 I los ubogi bez celu! —



Rodzina moja wymarła —
 Śmierć przyczyną złej karyerze!
 Ona mi szczęście wydarła,
 I mnie w dodatku zabierze! —



Ach! jak dziecka wiek uroczy
 Gdy w samem uczucia lecie
 Pasemko życia roztoczy;
 Wszystko mu kwitnie na świecie!



Ledwo przeminą te latka,
 Zaraz się dola odmieni,
 Już potem do dni ostatka
 Musi ulegać Jesieni!



Przeszłość tę roskosz pochłonie,
 Śnem luba młodość przeminie!
 Pomysłność we łzach ułonie,
 Tysiąc się przygod nawinie! —



A życia Anielski wianek
 Co się z wiosną pieścił ładnie,
 I łudził oczy kochańek:
 Śmierć straszna z łona wykradnie!



Lecz im w lata głębiej brniemy,
 Tem już chłodniej serce bije;
 Jak ze smutnym przyjsciem zimy
 Więdną różę i lilije!



I ja niegdyś w młodém lecie
 Żadnej nieznając tęsknoty
 Jak Aniołek w rajskim świecie
 Pędziłem w Litwie wiek złoty!



Ale jak wszystko koleją
 Z czasem odmienia swą postać;
 Podobnież walcząc z nadzieją
 Sierotą musiałem zostać!



O luby kraju pamiątek!

Tyś moją młodość piastował,
Dałeś mi życia początek,
Tyś mnie z dziecięcia wychował!

Do ciebie wznoszę ramiona!

Nicodmawiaj memu słown;
Przytul mnie krótko do łona;
I żegnaj na długo znowu!

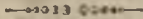
Tu się wznoszą me westchnienia!

I dzieciennych dni poranki,
I słodkie toczą marzenia...
I myśl ulata kochanki!...

I wszystko! co roskosz mieści,

Czém Niebo szczęśliwych darzy,
Czém się sama wiosna pieści,
Co małe dziecię zamarzy...

Co oko wysledzić zdoła
 Pieszczot, omamień, i czarów!
 Ile w umyśle Anioła
 Świętych istnieje zamiarów,



Tyle ta miła kraina
 Drogich pamiątek mi chroni,
 Tyle przeszłych dni wspomina:
 Tyle Echo piosnek dzwoni!—



S O N E T Y.

Kiedyż ta tęskna żegluga ustanie?

Lub czy wśród srogich zawiei

Wynajde kiedy na mém Oceanie

Przyładek Dobrej Nadziei?



P O G A R D A.

—

Ona klamie że jest stała,
 Ona tylko szyci ze mnie;
 A drugiemu potajemnie
 Serce i rękę oddała —
 Mów prawdę nie męcz daremnie:
 Ześ mnie nigdy nie kochała!

—

Czy pamiętasz Halino, jak w pięknym poranku,
 Gdyśmy wiosną w Ogrodzie polewali kwiaty?
 Jak niewinny fiołek upiekrzon w granaty,
 Jak Ty byłaś wstydliwą w rozkwitłych róż
 wianku!

—

Uśmiech na twojem licu igrał bez ustanku,
 Wietrzyk ledwie śmiał dotknąć rąbku skro-
 mnej szaty,
 Ceniłem więc nad życie Twój obraz przed laty,
 I niewinne uczucia były w twym kochanku!

—

Wtenczas na twojem łonie wyobraźnia nowa,
Pieściła me nadzieje, ... umiałem to cenić
Później gdyś mną wzgardziła, łamięz święte
słowa,
Przekląłem twoją młodość!... i niechcę się
zenić!

Halino! gdy kochanka przysiąg nie do-
chowa,
Jak smutnie w jej poranku świat musi
się mienić?



N E D Z A.

Nędza nam sama powiada,
 Nad którą nieraz zapłaczem,
 Ze ten duch co ciałem włada;
 W tem życiu zwie się tulaczem.

We łzach, w ciągłej rozpacz, smutne dni
 przepędza,
 Niezna uciech, roskoszy, ni fortuny błysku,
 Stęskniona jak wędrowiec na pogorzeliisku,
 Którego los zawistny w pielgrzymce napędza.

Tak u świata wzgardzona nieszczęśliwa nędza,
 Niema dla cię nadziei! w wiecznym pośmie-
 wisku;
 Ni bogactw, ni honorów, ni żadnego zysku,
 Przed tobą złotej doli zerwana jest przedza!

Opuść dumnych magnatów filarowy ganek,
 Gdzie galonowa służba drzwi tobie zamyka,
 Gdzie na miękkiej pościeli wypieszczony Panek
 Nigdy się z biedną nędzą w domu niespotyka.
 Nędzo! nim twego życia wybije przestanek
 Za cierpienia, masz pokój w chatce pustelnika.

S M Ę T A R Z.

Często nam we snach marzą się te lica,
 Które za życia bywały miłemi,
 Cały blask świata który nas zachwyca,
 Jak blady promyk zgaśnie znami w ziemi,

Marząc słodko w mych ziomkow rokosznym
 obwodzie,
 Żywem okiem przebiegam świat lubych pa-
 miątek,
 Myślą życia ludzkiego rozwinąwszy wątek,
 Po cichym Oceanie pedzę moje łodzie.

Miło witać poranek w umarłych gospodzie,
 Nim noc oczy zaciemi śród drobnych żyjątek,
 Tu znów człowiek do drobnych wraca ziemi
 szczątek,
 I niknie—jak lza rosy przed słońcem o wscho-
 dzie!

Tu fortuna u portu jak okręt na szale,
Krusząc maszt próżnej dumy w ciemną o-
techlań tonie,
Dostatek obok nędzy wznosi krzyż wspaniale,
Kmiotek biedny z bogaczem, braćmi są po
zgonie!
Tu się kończy pielgrzymka, wesołość i żale,
Jeden łańcuch przyjaźni; wszystkie wiąże
dłonie!

C H Ł O P E K.

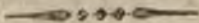
Mam parę koników,
Cztery woły w pługu,
I domek choć małej,
Bez żadnego długu

(Ze śpiewu Gminnego.)

Rano przed wschodem słońca wypędzony
z chatki,
Pracuję pługiem w polu na dolę dziedzica,
Deszcz, grad, wichur, upały, grzmoty błyskawica,
Nie zawadzają chłopku ciągnąć sił ostatki!

Ale dzionkiem świątecznym w gronie swęj
czeladki,
Obok żony, i dziatki, lica wypogadza,
Zapomniał już o trudach nic mu nie przeszkadza,
Na wszystko bydz spokojnym niedbać o dostatki.

**Jego sposób myślenia szczęśliwe ma cele,
Ze słodkim snu powionem kończy swoje plany,
Nie umie czuć głęboko,, ani myśleć wiele,
Niezna świata, ni ludzi, ni losu odmiany!
Jednak błogo podumać o rolnika dziele,
Który trudów swych plonem żywi wszystkie
stany.**



S Z U L E R.

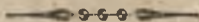
Burza na morze nieznane mnie wniosła,
 I ciągle jak w nawałnicy —
 Pędzę myślami bez steru, bez wiosła
 Nie mogąc rzucić kotwicy!

Niema nigdy pokoju! wieczysta tęsknota,
 Serce bije bez taktu, i umysł się miesza,
 Dnia niestaje, noc mija, godzina pośpiesza,
 I miesiąc i rok krótki do nabycia złota.

Takiemu świat umarły za jego żywota,
 Gdyż za ledwo fortuna klucz złoty zawiesza,
 Zaraz gwałtem wydziera chciwa łupu rzesza,
 Później chwyta w objęcie sumienie zgryzota!

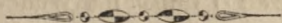
Oblakany grą szuler! w przepaść się zanurza,
Stawi wszystko na kartę srogi cios wymierza!
Rospacz wkrada się w serce i jad swój roz-
szerza,

Przyjaciel się wyrzeka, zbrodnia ściga tehurza!
Żadnej z niskąd nadziei!... uboższy od zwierza,
Do skonania niepokój i w umyśle burza!



L I T W I N K A.

Do stóp biała spływa szata,
 Włos z wietrzykiem swawoli,
 Po jagodach uśmiech lata
 Ale w oczach iza niedoli!



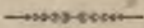
Co poranek błędziła nad brzegiem świsłoczy
 Dziewica cudnych wdzięków od miasta z da-
 leka;
 I ciągle na swych braci litwinow narzeka:
 I coraz silniej w sercu swém żale roztoczy.




Przeklina los kochanka nad wody ubiegiem!
 Gdzie się pod sosną mąci rodzinna jej rzeka
 Już! już w przepaść się rzuca!... wstrzymała-
 się!... czeka:
 Tylko zły wodmęt nikną z miętkich falek śnie-
 giem.



W kwiecie lubej młodości pieśczołą ujęta,
Niewdzięcznemu kochanku swą rękę oddała
Którego duszę zwiódła piekielna ponęta,
Żeby zgasła na zawsze jej nadzieja cała.



Przeto porywa dziecię rozpaczą przejęta,
Którego dotąd matką tak troskliwą była,
Pada w odchłań i tonie na wodzie rozpięta,
Lud płacze nad brzegami... że dla zdrajcy
żyła!



DO ŚWISŁOCZY.

Zebyś ty ciekła daleka
 Gdzieś w Egipcie, z Nilem wieczna,
 Ale nędzna mała rzeka
 Świsłocz! i taka niegrzeczna.

Świsłocz! mizerna rzeka, mętna, i złośliwa!
 Bez korzyści, jak inne rzeki w naszej stronie
 Żaden statek twem brodem z ciężarem nie
 pływa,
 Tylko często ktoś wiosną i latem utonie!

Nieraz młoda Litwinka płacze po kochanku,
 Przyjaciel wraz z rodziną topielca zobaczy!
 Co roku nad twym brzegiem żale bez ustanku,
 Bez przestanku bywają tęskne dni rozpaczy!

Świsłocz! pewnie pamiętasz, jak jednego lata
W Lipcu, pogodnym dzionkiem o zachodzie
słońca

Pochłonełas w swe nurty młodszeo mi brata?
Przeklątem cię!... i teraz macisz się bez końca!



I zawsze będziesz mętą, gdyby Nil kipiąca.
Który się zródła ludzka nie dotyka ręka
Jesteś czystsza od Nila, a taka szkodząca
Że ciebie dziecię małe, i starzec się lęka!



Ledwo rybak swe sieci w głąb ciebie zapuści.
Ledwo po twój powierzchni zacząną biegać wio-
sła,
Zwątpi wiosłarz, by nie wpadł do twoich cze-
luści,
Albo żebyś im łodzi w wir czasem nie wniosła.



Świsłocz! mizerna rzeko! i taka nikczemna,
Płytką, wąską, plugawą, a tyle złośliwą
Czemuż nie jesteś siostrą kochanego niemna?
Lub Wilii? co progiem wieczności nie bywa!



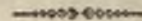
Szkoda że nad Twym brzegiem błyszczą Miń-
ska ściany;
Nie będziesz u nas nigdy tak słodko wspom-
niona
Jak Niemen, co pod Kownem z Wiliją rozlany,
Który wśród gór i lasów wyciąga ramiona!



W pobliżu jego brodów rozkoszna dolina
Jak dywan w żywe kwiaty włóczkami robiony;
O Niemnie użytecznym nie jeden wspomina....
Bo Niemen godzien wspomnień, z Wiliją złą-
czony:



Tam Zapuszczańska góra, i śliczna dąbrowa,
Tu słowika z czyżykiem po krzakach siedliska,
Echo młodym pasterzom z ust wyrwa słowa:
Tam statek wciąż za statkiem Niemnem się
przeciska.



Tam co roku z kochankiem Litewska dziew-
czyna
Pieści się na dolinie wesoła szczęśliwa!
Od Kowna do Jurborga, kto podróż zaczyna,
Lubym widokiem Niemna oczarowan bywa.



Świsłocz! przestań się guiewać, nie słyń to-
pielcami

Widzisz — i tak twych brzegów nie upiększa
wiosna,

Nie masz ani murawki ubranej kwiatkami,
Piosek wkoło, wrzoś, paproć, barwinek i sosna.

I czém że się masz pysznić, taka mała rzeczka?
Jednym miastem — i temu niesisz przygod
wiele!

Ze ktoś konie wykąpie, czerpnie wody beczka,
Albo młyn jakies' ziarno na mąkę wymiele?

Nie wielka ta przysługa i błaha — a za to
Zyciem ludzkim nagradzasz tak małe wy-
gody;

Jak tylko przyjdzie wiosna, jak nastąpi lato,
Ustawicznie jak chwytasz, tak chwytasz w
twe brody!

Patrzaj na Bóg pod Brześciem.... on choć
bystro płynie,

Jednak jak mściwa Świsłocz nie porywa nagle
I Dzwina ma swe progi, lecz pływak je minie;
Tylko nad tobą ciągle śmierć rozwija żagle!

Mać się wodziany grobie biednych ofiar tylu!
 Lecz nie waź się nikogo porwać z tego świata!
 Bo cię wszędzie ogłoszę, żeś gorsza od Nilu,
 I Nilem będziesz słynąć w najpóźniejsze lata!...



Nikt twój wody nie dotknie, gał osiadzie na
 dnie,
 Rybka będzie uciekać, krokodyl się włoczy,
 Wszystkie wodne żyjątka susz z Niemnem
 wykradnie,
 Wieki piaskiem zasypią, nie będzie świstoczy!



Milcz! bo jeszcze raz przeklnę!... a w zimne
 twe męty,
 Jak w czarne Hekli łono ogień wbuchać zaczniesz;
 Osnszy twe koryto, zwięzi w strumień kręty,
 Na ostatek jak rynsztok pobiegiesz dziwacznie!



Jednak nim klnać cię zacznę, masz dość czasu
 wiele,
 Możesz łatwo być dobrą, i przestać się burzyć,
 Raż na zawsze zniweczyć swe zgubne topiele
 Wtenczas i ja pochwałą będę tobie służyć.



Wstydź się Świsłocz Dniepr z ciebie śmieje się
z daleka,
On tylu miast gospodarz napętnia śpichlerze;
Z Bereżyną się złączył—słowem żadna rzeka,
Z topielnicą przyjaźni nigdy nie zabierze!

Tymczasem zgoda Świsłocz!—Przebacz gniew
Poecie!...

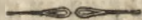
Proszę, niech już w twe nurty żadna łąza nie
padnie,

Bo jak tylko czém zgrzeszysz raz jeden na
świecie:

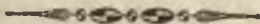
Na zawsze już cię zganię — i będzie nie ładnie.

STRZELEC

ALBO

HENRYK I ALINA.**BALLADA.**

Ledwieś dziecię już kochankiem,
 Już i lato już i zima,
 Ledwieś zrodzon wiosny rankiem,
 Już i ojcem już cię niema!



Chmury z zachodniej wciąż lecą strony,
 Z zachodu wciąż już zaciemia,
 Deszcz jakby gradem zbija zagony,
 I Niebo czarne jak ziemia!



Umilkło Echo, dziki zwierz wyje,
 Snują się węże po krzewach,
 Co moment błyska, piorun z chmur bije,
 I gwizdzą ptaki na drzewach.

—♦♦♦♦♦—

Gdzie pełznąć bagnem o każdej wiosnie,
 Zielone wieńce bluszcz winie,
 Gdzie z trzęsawicy paproć w szerz rośnie,
 Któs się ukrywa w gęstwinie?

—♦♦♦♦♦—

Często widziany w głuchym obszarze
 Jak się na kępach ugina;
 Co dnia się błąka po grzążkim jarze,
 I nędzną dole przeklina!...

—♦♦♦♦♦—

Ach to ten strzelec z bliskiego lasu,
 Mściwy morderca swęj żony,
 Został tułaczem błądzi do czasu,
 Piorunem zbrodni rażony!

—♦♦♦♦♦—

Próżno on puka w zaparte wrota,
Lub z gniewem taras przełamie,
Gdzie w małym domku młoda sierota,
Mieszka przy lubej swęj mamie!

Ona przed zbójcą jak cień unika,
Pójść za Poetę chce szczerze,
Właśnie od roku kocha Henryka,
Henryk za żonę ją bierze.

Pójdź na grób smutny srogi Hugonie,
Cós świeżo odkrył w tém lecie,
Modl się nabożnie po biednej żonie,
Zostaw kochankę poecie!

Co raz pogodniej — wicher nie dmucha,
Zaden się listek nie ruszy,
I niema nigdzie żywego ducha,
Sam Hugon błądzi wśród głuszy.

Ucichły wichry, burza ustała,
Młodej kochance wstać pora,
Bo dla niej lira wdzięcznie zabrzmiała,
Na smutnym brzegu jeziora.



Dźwięk Boskich tonów w mgłę się rozplywa,
I w mgłę się topi jak weśnie,
Jeszcze śpi, słońce, woda spoczywa,
Ale kochanek wstał wcześniej.



Ś P I E W.

Alino przerwij swój sen,
 Zaraz błysnie słońce nam!
 A ja wielbiąc dzionek ten,
 Na mej Lirze tobie gram.

Wynijdź luba pod ten las,
 Pod wyniosłej lipy cień,
 Już pacierze mówić czas,
 I powitać święty dzień.

Co za głos miły, jak pieszczony,
 Jak wdzięczna tonów przemiana:
 Wnet cichy Anioł ze snu zbudzony,
 Powtórzył słowa młodziana!

Długo się pieszczą czarownym śpiewem,
 Kiedy skończyli: — po śpiewie,
 Błysnęła Nimfa z wiatru powiewem,
 Przy białej szaty powiewie.



Biegnie ku niemu ładna dziewczyna,
 Henryk ją czule powitał,
 W uśmiechu dusza duszę zachwyca,
 W twarzach róż żywy rozkwitał.



Czemuż nie stawa Anioł przestrogi?
 Czemu nie szepnie im ścicha,
 I nie uprzedzi, że Hugon srogi,
 Żądłem padalca oddycha?



Ohok kochanka skromna Alina,
 Najmniejszej trwogi nie czuje,
 Znowu piosneczkę śpiewać zaczyna,
 Henryk na lirze wtóruje.



Strzelec drzy silnie, zemsta w nim płonie,
 Co chwila zezem spoziera,
 Rwie wściekle włosy „uderza w dłonie,
 Tysiące przekleństw wywiera!



Ona się pieści z czułym kochankiem,
 On tonie w oczach dziewicy, —
 Już się zmówili: już jutro rankiem,
 Wezmą ślub w bliskiej kaplicy.



Ich miłość wieczna, niewinna, stała,
 Dobranej parze jest święta,
 Tylko, że Hugon zawiścią pała,
 Strzelec o zemście pamięta!



Podbiega Hugon, wznosi ramiona,
 Wymierzył z oka do mety,
 Świsnęła kula, leci szalona,
 I nikaie w piersiach poety!



Posiniał młodzian, krwią płynie rana,
 W bólu uczuwa śmierć skorą,
 Krzyknął jak Lwica z gniazda wygnana,
 Kiedy jej dzieci zabiorą!



I patrząc w Niebo, dał znak rozpaczą,
 Tam przemoc serc nierozdziela!
 Tam żadnej straty oczy nie płaczą,
 Tam bije źródło wesela!...



Skonał — kochanka na twarz upada,
 Przestrach jej duszę owionął,
 Zasnęły oczy, jakby trup blada,
 Oddech do ziemi utonął.



Rad mężny strzelec po dzielnym czynie,
 W jezioro zdobycz swą wtrącił,
 Młody Poeta skrył się w głębinie,
 I sobą wodę zamącił.



Hugon Alinę podnosi z ziemi:

Wstań luba, kochanek zginął;
Już ja owładnę wdziękami twemi,
Jużem twój rękę niemiął!



„Za tobą tęskniąc, ginę z tęsknoty,
Twoich to wdzięków jest siła!
Tyś w moją duszę w lala zgryzoty!
Tyś mnie w potworę zmieniła!“



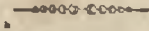
„Odbierz to życie! oddam za szpilkę,
Oddam za marne spójrzenie!
Za jeden uśmiech, za czasu chwilkę,
Za jedno oddam westchnienie!“



„Ustąp morderco! pójdź w głuche strony!...
Rzecz przelęka Alina:
Pośpieszaj zbrodniu na grob twój żony,
Tam twoja miłość jedyna!“



„Posłuchaj dumna! pytam przed zgonem,
 Wyznaj Alino mnie szczerze:
 Czy życzysz śluby przyjąć z Hugonem?
 Czyli utonąć w jeziorze?“



„Zgoda! — utonąć w głębi jeziora,
 Ten ślub kochanka wykona,
 Żeby nie kochać pickieł potwora,
 I nie byź żoną Hugona!“



„Leć w wieczną przepaść z czarta namowy!
 Złączcie się z sobą w tej wodzie!
 Tam dla was będzie wieniec bluszczowy,
 Ze źwiru ołtarz na spodzie!“



Patrzcie! jak Nimfę chłonie wir kręty,
 Fale muskają pierś śnieżną;
 Już za kochankiem płynie w odmęty,
 Opuszcza przestień nadbrzeżną



W tém nad powierzchnią zmaconej wody
 Błysnął młodzieniec z głębin;
 Ach to on w bieli! to Henryk młody
 Przy boku pięknej Aliny!



Jak w noc majową para gołąbków
 Leci przy świetle Xiężycy,
 Właśnie z pod czystych jeziora rąbków
 Płynie z kochankiem dziewica.



Henryk na lirze zwolna przegrywa,
 Oboje nocą Hymn święty!
 Na srebrnej łodzi złoty krzyż pływa,
 Nad krzyżem sztandar rozpięty.



Płyną prościutko gdzie stoi chatka,
 Do której Xiężyc im świeci,
 Wybiegła z domu troskliwa matka,
 I błogosławi swe dzieci!



„Żegnaj nam matko! my i po zgonie
 Zawsze kochamy cię szczerze!...
 Gdy to wyrzekli, złączyli dłonie,
 I nikną znowu w jeziorze.



Zdziwieni cudem mieszkańcy leśni
 Z wioszczek tłumem zbiegali,
 Pojąć się Echem Anielskich pieśni
 Mile kochanków witali!



Hugon był świadkiem wielkiego cudu,
 Widział swęj zbrodni ofiary,
 Ucieka wpuszcze, chroni się ludu,
 Bo niechce dziwom dać wiary!



Lecz biada zbójcy! na wieki biada!
 Niema schronienia przychodziń;
 Gdzie tylko stąpi, ziemia zapada,
 Zapada z ziemią ten zbrodzień!



Najbliższą metę strzelec obiera,
 Do siebie strzelbę wymierzył,
 Strzelił — pierś drżącą kula przedziera,
 A w serce piorun uderzył.



Długo się walał trup bez smętacza
 Od ludzkich mogił daleki,
 Kruk tylko śpiewał zwłokom zbrodniarza,
 Kościół się wyrzekł opieki!




Nawet z wioszczek nikt nie przybieży
 Nawiedzić zwłoki Hugona,
 Nie przyjmie ziemia na której leży,
 Ani też woda do łona.




Leży, i krzyżyk nad nim nie stoi,
 Wąż w głowach często zasyczy,
 Ptaki nie dotkną, robak się boi
 Zaczepić swojej zdobyczy!



A dusza? dusza pewnie szatana
Na wieczne męki z żądź ciała
Gwałtowną śmiercią z ziemi wygnana
Uciekać biedna musiała!



Tak więc co roku o jednej porze,
Henryk z Aliną wypływa;
Każdej rocznicy na tém jeziorze
Wita ich matka troskliwa.



PIOSNKA NARODOWA.*(Z Rossyjskiego).*

Ты не плачь, не поскуй,
Подъ окномъ не сиди!

Nie płacz, nie tęskń Krasawica!
Nie siedź w oknie dając znak,
Darmo płynie łzą zrzenica,
Próżno okiem mierzysz szlak.

I z dalekiej czekasz strony
Nim powróci ulubiony!

Słyszysz bębny, i trąb głos?
Tuman się kłębi drogami;
Z cudzych krajow zbliża los
Do Ojczyzny z namionami.

Okrytych laury nowemi
Wojowników Ruskiej ziemi!

Błyszcą Orły, Iskni się broń,
 Sztandar tryumfu powiewa
 Cóż twa pierś drży? stygnie dłoń?
 Czegoż serduszko omdlewa?

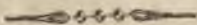
Ach pod znamiem krwawym w zbroi
 Miły druh twój już nie stoi!



Skruszyła go wrogów moc!
 Duch w zwyciężkim odbiegł wianku,
 Nie świeć przed obrazem w noc
 Świecy do białego ranku,
 I nie czekaj, bo na gody
 Nie powróci druh twój młody!



Próżno wzrokiem mierzysz szlak,
 Nie płacz nie tęskń krasawica,
 Nie siedź w oknie dając znak,
 Darmo płynie łzą zrzemica.
 Odmów pacierz, daj na dzwony,
 Zginął druh twój ulubiony!



DO NIEMNA.

Niemnie! niech moja łódka po twojej głębinie
 Brzegami od ścian Kowna, w Jurburg się po-
 myka;
 Gdzie mnie niegdyś prowadził wdzięczny
 śpiew słowika,
 Gdziem się pieścił rozkosznie na pięknej do-
 linie!

Słodko wspomnieć tę rozkosz chociaż i prze-
 minie,
 Któręj dawne pamiątki często się spotyka,
 Widzę, pagórki, gaje, słyszę szmer strumyka:
 Ach! na takie wspomnienie często łza wy-
 płynie!

Dziś daleki twych brodów w obcej błąkam
 stronie,
 Nie wiem moich przeznaczeń, gdzie mam za-
 mknąć oczy?
 Przyjaciół i kochankę nie będą przy zgonie,
 Kiedy śmierć czarne żagle nademną rostoczy!
 Do ciebie luby Niemnie wyciągam me dłonie:
 Niech się jeszcze raz ujrzę wśród twoich prze-
 zroczy!

SONET.**DO MEGO PATRONA.**

Gdy sam dumam, a czarny smutek się nawinie,
 I w zdradliwe objęcia serce moje chwyta;
 Zaraz w myśli mej obraz twój kochany świta,
 I wnet błędzę szczęśliwy po rajskiej krainie!

Jakże mile o tobie marzyć w tej godzinie
 Gdy twa postać Niebieska pocieszyć zawita,
 Zerwie cierpień tysiące, z ocz rozpacz wyczyta,
 I w daszy luby pokój słodko się rozplynie!

Niech mię dręczy niedola, nim duch jeszcze w
 ciele,
 Nie dbam oto, nawykłem do życia odmiany;
 Ani tym pozazdrozczę, — co mają zbyt wiele
 Bo w tobie moja ufność Patronie kochany,
 Na tobie mą nadzieję pokładam zbyt śmieie;
 Gdyż w tym jestem szczęśliwy, żeś mina
 chrzcie dany.

K O N I E C.

INSTYTUT
 DAŃ HIERARCHICZNYCH PAN

Biblioteka

ul. Nowy Świat Nr 72

00-330 Warszawa

t. 26-68-63, 26-52-31 w. 42



<http://rcin.org.pl>



<http://rcin.org.pl>

F

2283